

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **„Wihajster czyli przewodnik po słowach pożyczonych” taki tytuł nosi książka profesora Michała Rusinka, ostatnio napisana książka, bo nie jedyna, który jest dzisiaj moim i Państwa gościem, dzień dobry.**

MICHAŁ RUSINEK: Dzień dobry.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Tytuł tej publikacji zdradza wiele, jej okładka wskazuje, że to książka dla dzieci, ale przyznam, że czytałam ją z wypiekami na twarzy, a bez wątplenia jestem całkiem już dorosłą osobą. To sztuka przygotować interesujący tekst zarówno dla dzieci, jak i dorosłych.**

MICHAŁ RUSINEK: Bardzo mnie cieszy to co Pani mówi, ale przyznam mnie cieszy, że raczej myślałem wyłącznie o dzieciach w tym przypadku, ale przyznam, że w momencie kiedy pracowałem nad tą książką, a właściwie pracowaliśmy wspólnie z panią profesor Izabelą Winiarską-Górską, która jest specjalistką od historii języka i poprosiłem ją o pomoc przy pisaniu, to zorientowaliśmy się oboje, że właściwie nowych rzeczy się dowiadujemy pracując nad nią. To w moim przypadku było dosyć naturalne, dlatego że ja z historią języka miałem do czynienia jedynie na studiach i to przez krótki czas, ale też i pani profesor się wielu rzeczy dowiedziała, poszukując etymologii tych słów, które to słowa ja jakoś tam, przynajmniej tematycznie rozrysowałem. Tak je sobie wyobraziłem, ale myślę, że za taki stan rzeczy, to znaczy za to, że my tak do tego podeszliśmy i tak zareagowaliśmy na ten temat, jest odpowiedzialny, w jakimś sensie, brak współczesnego słownika etymologicznego języka polskiego, bo są właściwie fragmentaryczne albo są stare już, które też wymagają już aktualizacji. Dzięki temu, to znaczy mam nadzieję, że ta książka spowoduje, że językoznawcy wezmą się do roboty i opracują nam porządny słownik etymologiczny, ale to rzeczywiście jest to taka dziedzina pełna, można powiedzieć, domysłów i raczej hipotez, niż jakiś naukowych twardych dowodów. Przez to, to jest też moim zdaniem, to jest takie ciekawe.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **I zabawne. W książce poznajemy pochodzenie obce pochodzenie słów, których na co dzień używamy w języku polskim. Czy musiał ich pan szukać w jakiś szczególny sposób czy same do pana przyszły, przychodziły w ostatnich latach domagając się wyjaśnienia?**

MICHAŁ RUSINEK: No trochę tak, a trochę siak. Dlatego że co do niektórych miałem, że tak powiem wątpliwości sam i starałem się samemu wyszukać skąd się wzięło takie czy inne słowo. Ja jako tłumacz, bywam tłumaczem, jestem wyczulony na anglicyzmy, które atakują w tej chwili język polski bardzo wyraźne, bywa to komiczne, a bywa pouczające, powiedzmy.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **I troszkę przerażające czasami.**

MICHAŁ RUSINEK: No tak, tak, tylko, że ja mam wrażenie, że język akurat z tymi anglicyzmami sobie poradzi. To znaczy, że to nie będzie tak, że one nas opanują. One opanowują tak zwane profesjolekty, czyli te języki zawodowe szczególnych, niektórych zawodów, tych które tak balansują pomiędzy angielszczyzną a polszczyzną albo tak zwanych nowych dziedzin, które jeszcze nie dorobiły się polskich odpowiedników, ale też ja zacząłem się zastanawiać się, jak

wiele może być pochodzenia obcego. Nie spodziewałem się, że jest ich tak wiele, podobno słownik języka polskiego taki największy zawiera ponad dwieście tysięcy słów, natomiast słów takich powiedzmy rdzennie słowiańskich jest w języku tysiąc dwieście – tysiąc pięćset, także ta dysproporcja jest olbrzymia, jest ogromna. Staralem się też szukać takich słów, które z języka polskiego przeniknęły do innych, nie ma ich wiele, dlatego że język polski był najczęściej, takim przekaźnikiem tych słów dalej. Tak na przykład jest z moim ulubionym ogórkiem, który rzeczywiście z języka polskiego przeszedł do języków germańskich i skandynawski, ale nie jest to słowo polskie, nie jest to słowo słowiańskie i jest to słowo greckie, ale można powiedzieć, że my podaliśmy je dalej.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Poruszył pan wiele wątków, ale chciałabym się na chwilę zatrzymać przy temacie języków, z których mam najwięcej zapożyczeń, pierwsza myśl wskazuje, że jest to język angielski, ale wydaje mi się, że może być to fałszywa myśl, ponieważ język angielski jest nam najbardziej dostępny, najwięcej osób zna angielski. No i wydaje mi się, że dzisiaj, tutaj i teraz ten angielski, tak jak pan zaczął mówić - dominuje, ale język należy rozpatrywać chyba w szerszej perspektywie?

MICHAŁ RUSINEK: Jak przyglądamy się polszczyźnie w takiej perspektywie nie współczesnej, ale historycznej, no to się okazuje, że język angielski jest właściwie w mniejszości. To znaczy te zapożyczenia z języka angielskiego są w mniejszości, one oczywiście są najbardziej wyraźne, widoczne w języku współczesnym, ja też całkiem świadomie unikałem tych słów w „Wichajstrze...”, bo mam wrażenie, że jest w nich jakiś taki element oczywistości. To znaczy cała ta sfera związana z informatyką, związana z komputerami, z właśnie nowoczesnymi dziedzinami jest oczywiście opanowana przez wyrazy zapożyczone z języka angielskiego, ale mnie interesowały te takie słowa, które są już tak spolszczone i tak bezwiednie, można powiedzieć, się nimi posługujemy i to posługujemy się od wielu pokoleń, że nie pamiętamy o tym, że one właśnie pochodzą z jakiś obcych języków.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Na przykład kawa.

MICHAŁ RUSINEK: Na przykład kawa, ale... tak oczywiście na przykład kawa.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Pan profesor pokazuje teraz filiżankę z kawą, to informacja dla naszych słuchaczy.

MICHAŁ RUSINEK: Ale też i myślę, nie liczyłem tego dokładnie, ale myślę, że bardzo wiele słów jest pochodzenia łacińskiego, sporo też greckiego, często przez łacinę; ale myślę, że jeśli chodzi o takie słowa, które nazywają naszą codzienność, to najwięcej jest chyba jednak zapożyczeń z języka niemieckiego. Cywilizacja przyszła do nas z Zachodu i ślady tego są bardzo, bardzo wyraźne. Ja teraz siedzę przy stole, stół ma blat i stół należy do gatunku mebli – i to są oczywiście wszystko zapożyczenia z języka, z języka niemieckiego. Oczywiście to co teraz powiem będzie pewnym uogólnieniem, ale można powiedzieć, że właśnie cywilizacja czy też te słowa związane z cywilizacją przyszły do nas z języka niemieckiego; te które są związane z modą głównie z języka francuskiego; a te które są związane z kuchnią z języka włoskiego.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Czyli wszystko stereotypów się łączy.

MICHAŁ RUSINEK: No właśnie, więc proszę to wziąć w taki spory nawias. To są po prostu spore uogólnienia, ale tak to... tak to chyba wygląda. Natomiast, no na przykład dzięki temu, że Holendrzy to jest i był zawsze naród żeglarzy, to bardzo wiele określeń związanych właśnie z żeglarstwem, wzięło się z języka holenderskiego i to one wpłynęły... czy niderlandzkiego i to one wpłynęły na inne języki i także te słowa doszły do... do języka polskiego, ale są też takie słowa, można powiedzieć – pojedyncze, które weszły do języków europejskich. Ja na przykład, no już dawno mi się to nie zdarzało, ale jak byłem mały, to lubiłem pić kakao, kakao to jest takie słowo, z którym jest oczywiście problem, bo je się trudno odmienia, a właściwie nie odmienia.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **[wchodząc w słowo: nie odmienia, właśnie, to jest to jedno z niewielu słów w języku polskim, którego nie powinniśmy odmieniać.]**

MICHAŁ RUSINEK: No chyba, że mówmy „kakałko”.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **[śmiejąc się: no to, to jest taki wyjątek potwierdzający regułę.]**

MICHAŁ RUSINEK: Ale to jest też dowód na to, że my musimy wszystko spolszczyć po to, żeby móc odmieniać, ale w każdym razie to jest słowo, które weszło z języka już nieistniejącego, z języka Azteków, to za sprawą konkwistadorów znalazło się w językach europejskich, ale też jest takie słowo jak „kajak”, które weszło do języków świtowych właściwie z języka Inuitów. Są też takie słowa, których nie ma w tej książce, bo dowiedziałem się o nich wtedy, kiedy książka została opublikowana, które weszły z języka portugalskiego, niby to jest mały język, ale jednak cała Brazylia się nim posługuje poza Portugalią i na przykład takie słowo jak „banan” jest z języka portugalskiego, także nie ma żartów, nie ma żartów.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Czy jest jakieś słowo, oprócz tych, które pan już wymienił, którego pochodzenie pana profesora zdziwiło albo zaskoczyło?**

MICHAŁ RUSINEK: Tak, to jest takie słowo, ja się przyjaźniłem, właściwie moi rodzice się przyjaźnili z takim bardzo wybitnym redaktorem krakowskim, który był z wykształcenia turkologiem i to on mi kiedyś powiedział, że to słowo „jasiek” pochodzi z języka tureckiego i nie ma nic wspólnego z polskim imieniem Jan – zdrobnionym, tylko ze słowem „jastyk”, które oznacza po turecku poduszkę, bo o tym nie wspominałem, ale wiele takich określeń, które dotyczą wygody powiedzmy, odpoczynku, to są słowa właśnie ze Wschodu, z tego bliskiego Wschodu, z języka perskiego arabskiego albo tureckiego właśnie. One zresztą, te słowa często wędrowały, na przykład słowo „sandał” przywędrowało sobie z Persji poprzez kraje arabskie czy języki arabskie, Grecję, łacinę i potem dopiero trafiło do języków europejskich. Także zabawne jest też takie śledzenie trajektorii czy takich dróg tych słów, bo to często nie było tak, że one bezpośrednio trafiały z jakiś języków dalekich do nas, tylko właśnie za pośrednictwem. Po drodze zresztą zmieniały znaczenie, tak na przykład było ze słowem „kiosk”, każdy wie co to jest kiosk, natomiast jest to słowo z języka perskiego i ono oznaczało pałacyk czy oznaczało w każdym razie coś takiego, co teraz jest raczej dalekie [śmiech] kioskowi, ale... Tak, a nie inaczej zmieniło znaczenie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **A „wihajster”? Długo zastanawiałam się jak wytłumaczyć to słowo, intuicyjne wiem co oznacza, a jednak wytłumaczenie tego prostą**

polszczyzną jest bardzo trudne, no i okazuje się, dowiedziałem się tego dzięki książce „Wihajster, czyli przewodnik po słowach pożyczonych”, że pochodzenie tego słowa jest całkiem zabawne.

MICHAŁ RUSINEK: Jest zabawne i jest bardzo proste, to słowo należy do takich słów, które bardzo lubię, bo to są takie słowa prowizorki, one się pojawiają w naszym języku wtedy, kiedy, albo nie znamy właściwej nazwy jakiegoś przedmiotu albo zapomnieliśmy co nam się zdarza przecież, nawet powiedziałbym, po sobie widząc, że coraz częściej i wtedy możemy zastosować właśnie taką prowizorkę. To słowo wzięło się z języka niemieckiego, a właściwie z pytania, po niemiecku: „Wie heißt er?” czyli jak to się... czy jak on się nazywa? No bo to jest te pytanie, które sobie zadajemy wtedy, kiedy zapomnieliśmy albo kiedy nie znamy... nie znamy nazwy, więc to słowo zostało połączone czy też to pytanie zostało połączone – z trzech słów w jedno słowo – no i posługujemy się nim w polszczyźnie, zresztą Niemcy też się nim posługują, wihajster też jest rzeczownikiem po niemiecku, ale to jest ciekawe, ono również funkcjonowało w języku jidysz, który był przecież oparty na języku niemieckim przede wszystkim, także hebrajskim oczywiście, ale akurat ono tu funkcjonowało. Także jest dużo powodów, dla których ono może funkcjonować w języku, a jak je wyjaśnić? No wihajster to jest taki dynks, który służy do tentegowania, ewentualnie takie ustrojstwo, jeżeli zastosujemy rusycyzm znowu, ale ustrojstwo to jest bardziej urządzenie, a dynks to jest taki... no tak dynks, no taki, taki...

KATARZYNA OKLIŃSKA: Do tentegowania.

MICHAŁ RUSINEK: Do tentegowania, tak.

KATARZYNA OKLIŃSKA: [śmiech] W książce wyrazy, słowa są pogrupowane: żywność na jednej stronie, meble na drugiej, sport na kolejnej i tak dalej. To wszystko zajęło zaledwie pięćdziesiąt pięć stron, choć słów zapożyczonych i wyjaśnień jest sto czternaście. Niewiele miejsca pan potrzebował i jest to komplement, bo nie wyszło z tego opracowanie naukowe, a krótkie wprowadzenie do tematu, jak się okazuje – nie tylko dla dzieci.

MICHAŁ RUSINEK: Pomysły były różne, na przykład żeby zrobić słownik tych słów, to znaczy, żeby je ułożyć alfabetycznie, ale pomyślałem sobie, że to będzie po pierwsze trudniejsze do czytania dla dziecka, a po drugie utrudnię pracę mojej siostrze, która tą książkę ilustrowała, więc postanowiłem jej ułatwić pracę i pogrupować je tematycznie, żeby mogła narysować jakieś takie spójne ilustracje, które będą dotyczyć pewnych miejsc albo zestawów podobnych przedmiotów, więc tak to sobie wymyśliłem. Tych słów jest oczywiście o wiele więcej, niż zamieszczone w książce, to jasne, ale też postanowiłem wybrać takie, wokół których jest jakiś rodzaj anegdoty, coś można o nich powiedzieć, na przykład historię albo anegdotę. Myślę, że rzeczywiście tak jak pani mówi, tę książkę powinno się traktować jako swego rodzaju wprowadzenie do rozmowy, ewentualnie, co ja polecam młodym czytelnikom, ta książka może być traktowana jako taki zbiór czy też takie źródło sposobów na zaginanie dorosłych: „Tato, a czy wiesz skąd się wzięło słowo kiosk albo jasiak, albo coś tam innego?”

KATARZYNA OKLIŃSKA: Ogórek.

MICHAŁ RUSINEK: Ogórek, tak, tak. No i proszę i od razu mamy powód do tego, żeby zabłysnąć w towarzystwie, ale jest za tym wszystkim jakaś ideologia, o której chciałem

wspomnieć. To znaczy mnie zainspirowała do napisania tej książki, właściwie przede wszystkim książka, powieść ogromna Olgi Tokarczuk: „Księgi Jakubowe”, a zainspirowała mnie w tym sensie, że Olga Tokarczuk pokazuje taką wizję Polski w tej książce, która była kiedyś wielonarodowa. My mamy takie podejście teraz współcześnie, myślę, że za sprawą PRLu, że my jesteśmy takim monolitem kulturowym.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Ale jesteśmy też trochę przestraszeni tą innością.

MICHAŁ RUSINEK: Boimy się jakiś wpływów z zewnątrz i tak dalej, ale niesłusznie, bo to co zostało, to co się ukształtowało czy zostało ukształtowane jako polskość i jako polszczyzna, to jednak był efekt działania wielu kultur i to wewnątrz w Polsce funkcjonujących, jak i naszych kontaktów ze światem zewnętrznym, powiedzmy. Dlatego poprosiłem Olę Tokarczuk, żeby napisała mi tak zwany blurb, czyli notkę na książkę, bo bez niej ta książka by pewnie nie powstała, ale też i jest druga, że tak powiem, matka chrzestna tej książki, i to jest pani posłanka Krystyna Pawłowicz, która kiedyś powiedziała w parlamencie na... bo tak, ja zasiadam w Radzie Języka Polskiego. Rada Języka Polskiego ma ustawowy obowiązek raz na dwa lata przedstawiać w parlamencie taki raport o stanie języka i w zasadzie mało który parlamentarzysta jest tym zainteresowany, ale tak się złożyło, że jakiś czas temu, właśnie na to, na tę prezentację raportu przysłała pani posłanka Pawłowicz i powiedziała, że ona ma do Rady Języka, takie żądanie, żeby rada wyrugowała z języka polskiego wszystkie zapożyczenia. Na co moja uczona koleżanka pani profesor Katarzyna Kłosińska powiedziała: „Bardzo mi przykro, ale słowo wyrugować, też jest zapożyczeniem”. I to rzeczywiście tak jest, że jakbyśmy tak rugowali i rugowali, to byśmy zostali z tym tysiącem, może tysiąc, może tysiąc dwieście, może tysiąc pięćset słów by nam zostało i nie wiem jak my byśmy się dogadali tak naprawdę.

KATARZYNA OKLIŃSKA: I należy mieć świadomość, o tym też pan profesor zaczął wspominać na początku naszej rozmowy, że język polski też wychodzi poza granice naszego kraju, dlatego w tej książce znalazły się również wyrazy zapożyczone z języka polskiego i jest to ciekawa zapowiedź pomysłu na kolejną książkę.

MICHAŁ RUSINEK: [Haha] nie wiem czy aż na kolejną książkę, dlatego, że tych słów jest bardzo niewiele i tak jak wspominałem polszczyzna była raczej tutaj przekaźniczką, niż autorką takich słów, ale jest jedno moje ulubione, co do którego językoznawcy polscy i językoznawcy brytyjscy toczą spory, ale rzeczywiście nie bardzo wiadomo, skąd w języku angielskim wziął się... słowo... wziął się wyraz „spruce”, on oznacza świerk czy też drewno świerkowe, świerk. Mówię to, patrząc przez okno i właśnie mam za oknem świerki i to słowo prawdopodobnie wzięło się z języka polskiego, ale nie dlatego, że ono przypomina słowo świerk, bo nie przypomina, tylko dlatego, że w siedemnastym wieku Anglicy importowali drewno właśnie z terenów Polski i kiedy przychodziło drewno, głównie drewno świerkowe, to było podpisane „z Prus” - z terenu Prus. Krótko mówiąc i oni ten opis można powiedzieć, potraktowali jako słowo i przejęli jako słowo do języka angielskiego, to jest wersja językoznawców polskich. Językoznawcy brytyjscy powątpiewają.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Można się tego spodziewać, tak.

MICHAŁ RUSINEK: Tak, ale na przykład powstaniec, które... to jest słowo, które weszło do języka rosyjskiego z języka polskiego, bo rzeczywiście powstaniec było czymś takim w czym

Polacy się specjalizowali. No i też jest słowo poczta, które z języka polskiego przeszło do innych języków, chociaż nie jest polskie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: No to wiemy już, że tych wyrazów zapożyczonych z języka polskiego nie ma tak wiele, żeby stworzyć książkę. To chciałbym zapytać, czego będzie dotyczyła kolejna pana książka związana ze słowami? Bo skądinąd wiem, że nad taką książką pan pracuje.

MICHAŁ RUSINEK: Właśnie skończyłem pisać książkę, która prawdopodobnie, będzie nosiła tytuł „Wytrzyszczka”, ale nie będzie dotyczyła kwestii okulistycznych, tylko będzie dotyczyła pochodzenia nazw miejscowości w Polsce, dlatego że ja dosyć dużo jeżdżę po Polsce, to znaczy jeździłem przed pandemią i głównie jeździłem samochodem i zachwycałem się czasami, różnymi nazwami miejscowości. Myślę, że wszyscy, którzy podróżują po Polsce to mają, nawet znam takich, którzy fotografują tablice z nazwami miejscowości, ja w tej chwili jest w mieszkaniu Wiesławy Szymborskiej, gdzie jest dobry Internet i cicho.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Wbrew pozorom.

MICHAŁ RUSINEK: Tak i ona bardzo lubiła sobie robić zdjęcia właśnie pod takimi dziwnymi nazwami, tablicami z dziwnymi nazwami miejscowości, więc poprosiłem mojego uczonego kolegę pana doktora Artura Czesaka, który się zna na tym właśnie, o pomoc i dostarczył mi wspaniały materiał, no i z tego wyjdzie książka. Książka już wiosną tego roku, ma się ukazać, teraz się, że tak powiem – ilustruje, znów moja siostra się zajmuje ilustracjami, ale utrudniłem jej tym razem prace, ponieważ ułożyłem te nazwy alfabetycznie – trudno.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Nie mogę się doczekać tej książki, bo pomysł jest fantastyczny, a tym czasem bardzo dziękuję za nasze spotkanie i rozmowę o książce, która już ujrzała światło dzienne: „Wihajster, czyli przewodnik po słowach pożyczonych”. Naszym gościem, gościem Audycji Kulturalnych był jej autor czyli profesor Michał Rusinek, bardzo dziękuję za poświęcony czas.

MICHAŁ RUSINEK: Bardzo dziękuję.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.